

## Questions for Paper 1 May 2024

1. W jaki sposób i z jakim rezultatem wykorzystano dialog w podanym fragmencie?  
tekst: "**Nicland. Cztery sztuki teatralne**" Anny Burzyńskiej, strony 211-214  
(załączony pdf)
2. W jaki sposób autor posłużył się kompozycją wiersza, by wyrazić jego przesłanie?  
tekst: [https://www.tekstowo.pl/piosenka,grzegorz\\_turnau,wszystko\\_co\\_piekne.html](https://www.tekstowo.pl/piosenka,grzegorz_turnau,wszystko_co_piekne.html)

### Tekst piosenki:

Wszystko co piękne jest przemija  
wykwint i zbrodnie dawnych czasów  
skrętnie zebrane po muzeach  
niebale śpiące na katedrach  
gotyk płynący z kolumn lasu

Szlachetne miasta, ras przyplwy  
siwe paryże czy marsylie żółtawe  
prędko trzeba żegnać  
wszystko co piękne i szczęśliwe  
wątlą przychylność zyska nieba  
i może trwać tak krótką chwilę

Trwałość czym jest na świecie trwałość  
tym czym brzęczenie kastanietów  
i w wieczne nie oblecze ciało  
nic na tej ziemi dłoń niczyja  
i dla kilofów i poetów  
wszystko co piękne jest przemija

i dla kilofów i poetów  
wszystko co piękne jest...

Wszystko co piękne jest przemija  
wszystko co piękne jest zostaje

Choć nawet czas i ten przemianie  
ludzie okrzyki drzewa burze  
śmieszne materie nieulekłe  
zwierzęta kwiaty na polanie  
wszystko przemija co jest piękne  
wszystko co piękne jest zostaje

Śmieszne materie nieulekłe  
zwierzęta kwiaty na polanie  
wszystko przemija co jest piękne  
wszystko co piękne jest

## AKT PIERWSZY

*Skromnie urządzone mieszkanie młodych ludzi. Anita przygotowuje elegancką kolację, nakrywa do stołu, jest w bardzo dobrym nastroju. Gra głośna i żywa muzyka. Anita wykonuje wszystkie czynności żywiołowo, śpiewając i tańcząc w takt muzyki. Bartek wraca do domu. Jest bardzo elegancko ubrany (w stylu służbowym), ale wyraźnie zły. Muzyka urywa się nagle.*

ANITA: I co?

BARTEK: I nic.

ANITA: Nic?

BARTEK: Nic.

ANITA: Jak to nic?

BARTEK: Normalnie. Nic.

ANITA: Ale...

BARTEK: I co z tego?

ANITA: No bo...

BARTEK: Bo co?

ANITA: Mieli coś mieć.

BARTEK: Nie mieli.

ANITA: Nic?

BARTEK: Nic.

ANITA: Nic ani... Nic?!

BARTEK: Nic... ani nic.

ANITA: Ale przecież...

BARTEK: No to co?

ANITA: Obiecali.

BARTEK: Nic nie ma.

ANITA: Nie ma nic?

BARTEK: Mówię, że nie ma.

ANITA: Ale...

BARTEK: Ciagle jakieś ale!

ANITA: Sam mówiłeś...

BARTEK: Bo tak myślałem.

ANITA: I co?

BARTEK: Głucha jesteś? Nic!

ANITA: Jak to?

BARTEK: Wszystko zajęte!

ANITA: A twoje CV?

BARTEK: I co z tego?

ANITA: Przecież...

BARTEK: Nic! Rozumiesz? Nic!

ANITA: Nie rozumiem.

BARTEK: Byli lepsi.

ANITA: I co?

BARTEK: Nic. Też się nie załapali.

ANITA: Dlaczego?

BARTEK: Nie było miejsca.

ANITA: Jak to nie było?

BARTEK: Normalnie. Nie było.

ANITA: Ale miało...

BARTEK: Było. Jedno.

ANITA: Jedno?

BARTEK: Ogluchłaś? Jedno.

ANITA: I?!

BARTEK: I już zajęte!

ANITA: Mieli uruchomić etaty.

BARTEK: Mieli.

ANITA: I co?

BARTEK: I nic.

ANITA: Jak to?

BARTEK: Zanim uruchomili, to już zredukowali.

ANITA: Jak to?

BARTEK: Dla oszczędności.

ANITA: Ale dali ogłoszenie?

BARTEK: To idź im powiedz!

ANITA: Nic nie rozumiem.

BARTEK: Tym właśnie na ogół się zajmujesz: nic nie rozumiesz!

ANITA: Musisz być taki...

BARTEK: Jaki?

ANITA: Niemiły.

BARTEK: A jak zadajesz głupie pytania?

ANITA: To jak mam pytać?

BARTEK: Nie wiem. Inaczej.

ANITA: Jak inaczej?

BARTEK: Wymyśl.

ANITA: Już nie będę cię o nic pytać!

BARTEK: Może to lepiej.

ANITA: Ale tak nie może być!

BARTEK: A jak ma być? No! Powiedz.

ANITA: Normalnie.

BARTEK: To znaczy jak?

ANITA: Tak jak kiedyś.

BARTEK: Kiedyś! Nic nie łapiesz!

BARTEK: To sobie znajdź kogoś, kto łapie!

ANITA: Bartek... Ale...

BARTEK: No proszę! Proszę bardzo!

ANITA: To nie ma sensu.

BARTEK: Też tak uważam.

ANITA: Przestaliśmy ze sobą rozmawiać.

BARTEK: Bo nie ma o czym.

ANITA: Mówimy tylko w kółko o jednym.

BARTEK: A o czym mamy mówić?

ANITA: O czymkolwiek. O nas.

BARTEK: A co tu jest do gadania?

ANITA: Nic nie ma.

BARTEK: Sama widzisz.

ANITA: Wściekasz się tylko na mnie.

BARTEK: Bo ciągle czegoś ode mnie chcesz.

ANITA: Ale przecież...

BARTEK: Masz wymagania.

ANITA: Sam mówiłeś...

BARTEK: Co z tego, że mówiłem?

ANITA: Nic. Chyba nic.

BARTEK: No właśnie.

ANITA: Przecież tym razem...

BARTEK: Co tym razem?

ANITA: Mówiłeś, że musi się udać.

BARTEK: I co z tego?

ANITA: Myślałam...

BARTEK: To nie myśl!

ANITA: To nic. Może jutro...

BARTEK: Mhm. Jutro!

ANITA: Spróbujesz od nowa.

BARTEK: To nie ma sensu.

ANITA: Ale gdzie indziej...

BARTEK: Nie dotarło? Nic nie ma!

ANITA: Ja wiem, ale...

BARTEK: Brak wolnych miejsc!

ANITA: Ale w innej firmie...

BARTEK: W jakiej firmie? W życiu! Rozumiesz? W życiu!

ANITA: Co w życiu?

BARTEK: Nie ma wolnych miejsc! W życiu nie ma wolnych miejsc!

ANITA: Nie ma...?

BARTEK: Nie ma. Wszystko zajęte.

ANITA: I co my teraz zrobimy?

BARTEK: Nic. Nic nie zrobimy.

ANITA: Bartek!

BARTEK: Co?

ANITA: A może ty...

BARTEK: Co ja?

ANITA: Może za mało się starasz?

BARTEK: Ja? Ja się za mało staram? To zobacz!

*Bartek wyjmując gazetę, która wgląda jak papierowa krata. Ma powycinane okienka z ogłoszeniami, na które zdecydował się odpowiedzieć.*

ANITA: Co to jest?

BARTEK: Nie poznajesz? Nie poznajesz naszego czytadła, naszej lektury do poduszki, naszego modlitewnika?

ANITA: Poznaję... ale...

BARTEK: No! Zobacz!

*Bartek wyrzuca z kieszeni stos karteczek.*

BARTEK: To jest gazeta z ogłoszeniami o pracy. To są te ogłoszenia. Dzwoniłem wszędzie! Byłem wszędzie! Odpowiedziałem nawet na ogłoszenie „Poszukujemy szczupłych osób o ekstremalnym wyglądzie”, oddałem twarz do „Banku twarzy” i złożyłem ofertę na stanowisko „konserwatora powierzchni płaskich” w supermarkecie.

ANITA: Konserwatora?

BARTEK: Dawniej: sprzątaczk.

ANITA: Sprzątaczk?

BARTEK: Wyobraź sobie, że złożyłem ofertę na to odpowiedzialne stanowisko w supermarkecie. Z dyplomem prawnika i stażem w najlepszej kancelarii w Londynie!

ANITA: I co?

BARTEK: I co? Nic przyjęli mnie!

ANITA: Ale dlaczego?

BARTEK: Że niby będę za bardzo główkował. A w tym zawodzie to jest źle widziane.

ANITA: I co?

BARTEK: Jeszcze raz mnie zapytasz „i co?”, to nie ręczę za siebie! O! To! Widzisz? To!

*Kładzie gazetę na głowie i zastania sobie nią oczy tak, jakby patrzył zza krat.*

BARTEK: A kuku! Tu jestem!

ANITA: Wariat!

BARTEK: A kuku!

ANITA: Nie wygłupiaj się.

BARTEK: Wiesz co? Mam pomysł!

*Bartek wyjmując komórkę i dzwoni do „Biura Ogłoszeń”.*

BARTEK: Halo! Czy to Biuro ogłoszeń? Tak? Chciałbym dać ogłoszenie. Tak. Mhm. Tak. Jestem w komputerze. Treść? Tak. Treść: „Pozbawione wyobraźni, antyspołeczne i nietwórcze beztalencie szuka bardzo dobrze płatnej pracy, najlepiej od zaraz”. Tak. Nie. Nie żartuję. Niech idzie przez cały tydzień. Przecież mówię, że nie żartuję! To pani żartuje. Tak! Do widzenia!

ANITA: Przestań! To nie ma sensu.

BARTEK: To nie mój pomysł.

ANITA: Tak czy inaczej nie ma sensu.

BARTEK: Przeciwnie. Kobieta, która dała takie ogłoszenie, dostała pracę.

ANITA: To spróbuj!

BARTEK: Spróbowałem. Ale nic z tego nie będzie.

ANITA: Dlaczego?

BARTEK: Bo to już było. Już nie przejdzie.

ANITA: Bartek!

BARTEK: Co znowu!?

ANITA: Ale ja pytałam poważnie.

BARTEK: O co?

ANITA: Czy podjąłeś wszystkie kroki w dążeniu do samoakceptacji, samorealizacji i samorozwoju?

BARTEK: A gdzie ty się naczytała tych bzdur?

ANITA: W gazecie.

BARTEK: Gratulacje!

ANITA: Zadałam ci pytanie.

BARTEK: Tak! Oczywiście! Podjąłem wszystkie kroki w dążeniu do samoakceptacji, samorealizacji, samorozwoju i... I samobójstwa! Podjąłem. I wiesz co?

ANITA: Co?

BARTEK: I nic!

ANITA: Bartek!

BARTEK: Co?

ANITA: Może to jest pomysł....

BARTEK: Jaki pomysł?

ANITA: To co powiedziałeś.

BARTEK: A co ja powiedziałem?

ANITA: Samobójstwo.

BARTEK: Co – samobójstwo?

ANITA: Zabijmy się!

BARTEK: Głupia jesteś. Tak mi się powiedziało.

ANITA: Wiesz, co znaczą takie przypadki.

BARTEK: Nic nie znaczą.

ANITA: Nie wiadomo!

BARTEK: A po co?

ANITA: Sam mówiłeś, że nie ma wolnych miejsc.

BARTEK: Mówiłem. I co z tego!

ANITA: No właśnie.

BARTEK: Ale po co mielibyśmy się zabijać?

ANITA: No... Żeby coś zrobić.